Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: **na prowincji:** miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 25. **Kraków, Piątek dnia 31 Stycznia 1902.** **Rok X.**

Od Administracji.

Prosimy o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za luty:

w miejscu kor. 2 —
na prowincji „ 2 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratowie otrzymają **bezpłatnie** początek **„Przygód kijowsko-syberyjskich"** St. Kądzielskiego", oraz za dopłatą 40 hal. początek powieści „Marzyciele" ś. p. J. Rogosza.

Wraz z prenumeratą na „Głos Narodu" można przesyłać prenumeratę na dwutygodnik humorystyczno-satyryczny **„Djabeł"**. Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową wynosi 2 korony kwartalnie.

Żadnych złudzeń!

Podaliśmy kilka głosów prasy rosyjskiej o kwestji polskiej, jako ciekawy objaw chwilowych prądów, nurtujących w rosyjskiem społeczeństwie. Treść jednak tych oświadczeń — o ile są one szczere, — wymaga poważnych zastrzeżeń.

Wypadki wrzesińskie wywołały silny i — dodajmy — dość niespodziewany odgłos w Rosji; prasa tamtejsza zajęła stanowisko nietylko poprawne, ale poszła dalej i wystąpiła bardzo silnie przeciwko systemowi germanizacyjnemu i przeciwko hakatystom, nie szczędząc nawet rządu pruskiego. Co prawda, dzienniki, które uprawiają konsekwentnie tak zwaną słowiańską politykę, nie mogły inaczej postąpić; bo nawet obojętne przemilczenie wydarzeń, będących jaskrawym ustępem z odwiecznych dziejów walki Słowiańszczyzny z Niemcami, — byłoby z ich strony zaparciem się swego programu: jednakże swoje zdanie wyjawiły w formie tak stanowczej, a krytyka ich była tak ostra, że chcemy wierzyć w szczerość ich oburzenia.

Niedość jednak na tem; korzystając z gwałtownego rozdrażnienia, które wstrząsnęło całem polskiem społeczeństwem, prasa rosyjska zaczęła stąd wysnuwać bardzo daleko sięgające wnioski na tle rosyjsko-polskiego porozumienia, utrzymując, że obecnie jest niejako obowiązkiem Polaków szukać oparcia w Rosji, i że pierwsze kroki w tym celu powinny wyjść od Polaków.

Otóż przedewszystkiem nasuwa się pytanie, na czem powinno polegać to zbliżenie dwóch szczepów? Jeżeli chodzi o piśmiennictwo, — to Polacy są po największej części przymuszeni do zaznajamiania się z rosyjskim językiem i z rosyjską literaturą, a po za tem — wszystkie, zasługujące na to utwory rosyjskich współczesnych pisarzy, znajdują w Polsce chętnych tłomaczów i czytelników; jeżeli zaś chodzi o polityczne porozumienie, to jest ono wprost niemożliwe ze strony Polaków, pozbawionych pod zaborem rosyjskim wszystkich praw narodowych.

Czy w ostatnich czasach zmieniło się cośkolwiek w tym kierunku? Czy język polski uzyskał choćby tylko częściowe równouprawnienie w szkole i urzędzie? Czy odwołano srogie wyjątkowe prawa przeciwko Polakom na Litwie i Rusi? Czy wreszcie, jedyny uprawniony organ ogółu polskiego pod berłem rosyjskiem, prasa polska, może wypowiadać otwarcie i szczerze życzenia i myśli swoich czytelników?

Nie! Wszystko zostało po dawnemu, zmieniły się tylko cokolwiek formy narodowego ucisku, — zmienili się tylko wykonawcy niesprawiedliwych praw. Rozwój duchowy polskiego narodu, jest sztucznie zahamowany a jeżeli nasza literatura i nasza nauka kwitną coraz bujniej i coraz świetniej pomimo narodowego ucisku, dzieje się to tylko dzięki zasobom kulturnym nagromadzonym przez wieki samoistnego bytu, — dzięki żywotnej sile narodu i dzięki rozumnym urządzeniom, któremi się rządzi austrjacka monarchja.

Jakież więc może nastąpić zbliżenie pomiędzy tymi, którym wszystko zabrano, a sprawcami zaboru? Chyba na podstawie zupełnej restytucji — a przynajmniej niechże ze strony zaborców okaże się rzeczywista dobra wola do złagodzenia wzajemnych stosunków, przez jawne i doniosłe czyny. Polacy nie mogą przecież wyjść ze swego stanowiska biernego oporu bez wyraźnego odstępstwa od swych ideałów; — jest wyłącznie rzeczą Rosjan skłonić ich do zgody przez lojalne przyznanie się do winy i zupełną zmianę polityki stosowanej dotychczas wobec Polaków. Na to jednak wcale się nie zanosi, a dziennikarskie dyskusje, choćby w najlepszej wierze prowadzone, pozostaną tylko materjałem historyczno-literackim. Ogół polski nie da się zbałamucić tym syrenim głosem, bo ogrom narodowego prześladowania, zaostrzył tylko jego czujność i jego nieufność, ciężkie doświadczenie nauczyło go zresztą, że zawsze i wszędzie polegać powinien tylko na własnych siłach.

Cenne wyznania.

Uniwersytet czeski na Morawach. — Grożenie dymisją przez dra Koerbera. — Żądanie Niemców, by się nic nie działo w państwie bez ich woli — Apetyt niemiecki rośnie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn*). pisze:

W sporze, jaki obecnie wybuchł z powodu żądania Czechów, by w Bernie na Morawach założono uniwersytet czeski, szczególem najbardziej znamiennym jest groźba dra Koerbera — ogłoszona przez prasę oficjalną — że gabinet poda się do dymisji, jeżeli niemieccy członkowie komisji budżetowej będą odrzucali bezwzględnie wszystkie pojednawcze propozycje rządu.

Co to znaczy?

To znaczy, że z chwilą, gdy gabinet dra Koerbera przekona się, iż nie posiada zaufania stronnictw niemieckich, złoży ster władzy. Nie zależy mu na zaufaniu Koła polskiego; nie zależy na zaufaniu Czechów; nie zależy na zaufaniu Niemców katolickich. Dr Koerber dba jedynie o zaufanie i o zadowolenie Niemców z lewicy i woli raczej ustąpić, niż rządzić niezgodnie z ich intencjami. Mówiąc jaśniej i otwarciej, dr Koerber — wbrew wszelkim frazesom o rządach neutralnych i stojących ponad stronnictwami — uważa się w gruncie rzeczy za naczelnika gabinetu niemieckiego.

Podkreślaliśmy to ciągle wbrew jawnym i ukrytym atakom ze strony owych dzienników galicyjskich, które podjęły się roli obrońców gabinetu dra Koerbera. — Dzisiaj niezbite fakty potwierdzają w całej pełni trafność naszego sądu o roli, jaką dr Koerber odgrywa: na scenie, niby żongler, rzuca ogólnikami zdawkowymi o bezstronności w sprawach narodowych; poza kulisami działa w myśl Niemców z lewicy.

Powiedzą nam zapewne galicyjscy zwolennicy dra Koerbera, że pogróżek tego ostatniego o dymisji nie należy brać na serjo; że mają one na celu tylko zastraszenie Niemców, by pod groźbą ustąpienia gabinetu okazali nieco powolności dla Czechów. Zgoda! Ależ w takim razie jaką wartość musi mieć gabinet dra Koerbera dla Niemców, skoro celem uratowania go zgodzą się odstąpić w tym wypadku od swej metody rewolucyjnej, jaką się posługują już rok piąty.

Niemcy w państwie naszem są mniejszością; nawet w Izbie poselskiej nie mają większości, aczkolwiek ordynacja wyborcza w sposób niesłychanie stronniczy postarała się o zapewnienie im możliwie największej ilości mandatów. Tymczasem od chwili obalenia hr. Badeniego, ta mniejszość niemiecka, nie zadawalniając się tem, iż ma w ręku władze centralne i armię; iż obsiadła i posiadła wszystkie stanowiska w państwie najlepiej płatne i najbardziej wpływowe, ta mniejszość stawia zasadę, iż nic w państwie nie może się stać wbrew jej woli pod groźbą, że cała maszyna państwowa przestanie funkcjonować.

A przytem rządzi się taką małodusznością i takiem samolubstwem, iż za krzywdę własną uważa każde, choćby najmniejsze zadośćuczynienie potrzebom innych narodowości, zamieszkujących Austrję. Nie chcą Niemcy uniwersytetu czeskiego na Morawach, bo ten zakład wytwarzałby zbyt wielką ilość kandydatów czeskich na urzędy. Zwalczają gimnazjum polskie w Cieszynie, ponieważ, jak mówią, dla potrzeb cywilizacyjnych tamtejszej ludności zakład średni jest niepotrzebnym. Nic ich to nie obchodzi, że w Izbie poselskiej może się znaleźć większość, która te pozycje budżetowe zatwierdzi. Wola większości nic ich nie obchodzi; przeciwnie większość musi się stosować do ich życzeń, do życzeń mniejszości.

Źle się dzieje w państwie i z państwem, gdzie czynniki rozstrzygające zamiast zdusić coraz to butniej podnoszącą się rewolucję, kapitulują wobec niej za każdym razem. Taka kapitulacja rewolucji nie zażegnywa, lecz ją rozdmuchuje i ośmiela. W 1897 r. Niemcy życzyli sobie dymisji Badeniego; w 1899 r. dymisji hr. Thuna i zniesienia rozporządzeń językowych; w 1900 r. postawili żądanie języka państwowego niemieckiego; w 1902 r. wymagają, by żaden akt państwowy nie zapadał bez ich zezwolenia.

W 1897 r. i w 1899 r. zastosowano się do woli Niemców z najsmutniejszym rezultatem dla dobra państwa. Zachodzi obawa, że i tym razem nie będzie lepiej.

Z dziejów obłudy pruskiej.

(Komunikat „Berl. Pol. Nachr.". — Prasa polska winowajczynią, że Prusy niemczą Polaków. — Niecna propozycja. — Zaszczytne świadectwo dla prasy polskiej).

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Organ berliński „Berlin. Polit. Nachricht." służy rządowi pruskiemu na tubę oficjalną do puszczania w świat rozmaitych komunikatów. Świeżo czytamy tamże następującą zapowiedź:

„Jak długo prasa polska wyzyskuje każdą choćby najbardziej błahą okoliczność, by prowadzić podszczuwającą agitację i systematycznie rozszerzać przepaść między ludnością niemiecką i polską i zaostrzać przeciwieństwa, tak długo

będą daremnymi wysiłki posłów polskich, by dowieść, iż ruch wszechpolski nie kryje niebezpieczeństw dla państwa i odnośne oskarżenia są jedynie złudzeniem gorączkowem, wylęgłem w głowach skrajnych hakatystów.

„Stosownie więc do tego rząd pruski nie odstąpi ani na włos jeden od metody, raz już powziętej, zwalczania zamachów wszechpolskich, lecz przeciwnie, jak to z wszelką otwartością zaznaczył prezes ministrów pruskich, wyda dalsze rozporządzenie, mające na celu ukrócić skutecznie wybryki agitatorskie żywiołu polskiego, a zarazem wzmocnić narodowość niemiecką cywilizacyjnie i ekonomicznie“.

Tyle ów organ półurzędowy.

A więc mamy nowego winowajcę w procesie, wytoczonym przez Prusy narodowości polskiej za to, że się nie chce zniemczyć. Najsamprzód była to szlachta i duchowieństwo. Teraz owym kozłem ofiarnym jest prasa.

Z owego komunikatu, zatytułowanego „Ostrzeżenie agitatorów polskich“, wynika jasno, że rząd pruski z nieporównaną ciasnotą umysłu winę za następstwa sprawy wrzesińskiej składa na dziennikarstwo polskie. Sprawa wrzesińska jest ową — zdaniem pp. ministrów pruskich — „błahą okolicznością“, wyzyskiwaną przez dziennikarzy polskich. Gdyby ci ostatni — rozumuje gabinet pruski — nie poruszyli katowania dzieci: gdyby nie krytykowali wyroku barbarzyńskiego w Gnieźnie, ani naród polski nie zerwałby się do solidarnego protestu, ani świat nie dowiedziałby się, jak wygląda naprawdę i czem jest owa cywilizacja pruska.

Rozumowanie z stanowiska pruskiego słuszne. Czy przecież prasa, która milczałaby o tego rodzaju sprawach, jak wrzesińska, która nie protestowałaby przeciw gwałtownemu wynaradawianiu, która nie podtrzymywałaby ducha patrjotycznego w znękanej ludności, — czy taka prasa byłaby polską pomimo języka polskiego w jakim się ukazuje?

Komunikat pruski wygląda na rodzaj propozycji pod adresem społeczeństwa polskiego w Poznańskiem.

— Jeżeli prasa wasza dobrowolnie nałoży sobie kaganiec na usta: jeżeli stanie się pod względem narodowym bezpłciową; jeżeli przestanie nam przypominać, że jesteście Polakami, to w takim razie jesteśmy gotowi germanizować was w dalszym ciągu, lecz nie tak szybko i gwałtownie.

Z owego komunikatu bije wreszcie hołd głęboki a mimowolny, jaki ministrowie pruscy składają prasie polskiej, tej opoce, o którą się rozbijają wysiłki germanizacyjne. Zaszczytne to świadectwo!

Nasz handel i jego drogi.

Chcąc uzyskać ściślejsze dane co do naszych stosunków handlowych, tudzież dla sprawdzenia o ile możemy się obyć bez niemieckiego importu, zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy do wybitniejszych chrześcijańskich kupców naszego miasta, a rezultat naszej ankiety podajemy do publicznej wiadomości, w miarę otrzymanych informacyj:

Dr Szarski,

właściciel znanego sklepu w Szarej kamienicy, który łączy uniwersyteckie wykształcenie z niezwykłem kupieckiem doświadczeniem, przesyła nam następujące uwagi:

1) Skąd są sprowadzane towary w pańskiej specjalności?

Sprowadzam towary przeważnie z poza Niemiec, a to przedewszystkiem z naszej monarchji, a następnie bezpośrednio z Francji: Cognac, wino, oliwę, likiery, trufle; z Szwajcarji: czekoladę i ser; z Hiszpanji: korki, wino i rodzenki; z Anglji: kawę i rum; z Włoch: ser i wino.

2) Czy sprowadza się jakie towary z Królestwa Polskiego?

Z Królestwa Polskiego sprowadzam tylko nasiona buraków pastewnych i w małej ilości buljon t. zw. wołyński.

3) Czy dla towarów kolonjalnych głównym portem importowym jest Hamburg czy Tryjest?

U nas dla towarów kolonjalnych ważniejszym portem jest Tryjest, jak Hamburg, a to przedewszystkiem dlatego, iż Tryjest i Rieka (a także i mniejsze portowe miasta monarchji) mają przywilej cła różniczkowego dla pewnych towarów, jak: kawa, herbata, korzenie i t. d. Ztąd też te towary, gdziekolwiekby je kupiec austrjacki zakupił, muszą płynąć do Tryjestu i przez ten port wejść w granice państwa, by korzystać z tego beneficium, które wynosi n. p. przy herbacie zł. 10, przy kawie złr. 3 itd. w złocie. Tak n. p. herbata, zakupiona w Hamburgu lub w Londynie, wraca przez Ocean Atlantycki, Morze Śródziemne, którą to drogę już raz z Chin lub Indji do Londynu względnie Hamburgu przebyła, by następnie przez Morze Adrjatyckie dostać się do Tryjestu. Tożsamo kawa, jeżeli jest pochodzenia azjatyckiego. Tryjest prócz tego jest pierwszorzędnem miejscem handlowem dla t. zw. owoców południowych, t. j. rodzynków, migdałów, fig, daktyli i t. d. i to dla całej środkowej, a częścią i wschodniej Europy. Od czasu zaprowadzenia cła różniczkowego, stał się Tryjest ważnem miejscem handlowem dla korzeni, jak pieprz, ang. ziele, cynamon, imbier i t. p., tak, iż w tych towarach dla Austrji, jest pierwszorzędnem miejscem zakupu. Wreszcie w kawie pośledniego gatunku, a najwięcej konsumowanej Santos (pochodzenia brazylijskiego) jest samoistnem miejscem handlowem, odgrywającem w statystyce światowej już pewną rolę, a to przez bezpośredni import poważnych ilości tego towaru. W końcu nadmienić trzeba, że w pośledniejszych gatunkach oliwy z oliwek i sezamowej, — tudzież niektórych tłuszczach, dalej w ryżu, przez zaprowadzenie wielkich akcyjnych łuskarni, Tryjest jest ważnem miejscem dla importu.

4) Czy można się obyć bez niemieckiego importu.

Ponieważ kawę można sprowadzać Tryjestu (nawet i lepszą) i z Londynu, herbatę z Londynu, Moskwy i Odessy, rum i arak z Londynu i Amsterdamu, gąbki (nawet amerykańskie) i ryż z Tryjestu, żelatynę z Paryża i t. d. przeto przy dobrej woli można się obyć śmiało bez wszelkich stosunków handlowych z Niemcami. Nadmienić tu trzeba, że n. p. w Rawie prawie że tylko 2 domy mają stosunki handlowe z Krakowem, jeden we Wrocławiu, a jeden w Frankfurcie nad Menem. Najtrudniejsza rzecz będzie z delikatesami, zwłaszcza dla kupców kolonjalnych, którzy tych artykułów stosunkowo mało potrzebują, a wyrobił się z dawna zwyczaj, że domy hamburgskie (i tu znowu prawie tylko dwa) sprowadzają te towary w wielkich partjach i oddają detalistom choćby najmniejsze ilości, zaś producenci tych towarów po całym świecie rozrzuceni, wolą mieć stosunki z firmą, którą znają i której zapotrzebowanie jest wielkiem. N. p. konserwy puszkowe francuskie (sardynki, groszek, championy) amerykańskie (łosoś, ozory, corned buf., kompoty kalifornijskie) owoce francuskie (orzechy, gruszki, śliwki, oliwki, daktyle marokańskie preparowane w Marsylji) ananasy, singayoer, biskuity, sosy i musztardy angielskie i najrozmaitsze podobne towary, wszystkie pochodzenia nie niemieckiego, sprowadza się z tych powodów z Hamburga — ale i tu w razie porozumienia się wzajemnego i sprowadzenia wspólnie większej ilości, można będzie dać sobie radę. Smutnym objawem dla handlu austrjackiego jest, że wiedeńskie firmy delikatesowe hurtowne, posiadają tak mało ruchliwości kupieckiej, iż w tym dziale prawie że nie konkurują. Pozostają wreszcie delikatesy specjalnie niemieckie, jak pasztet sztrasburgski, omary helgolandzkie, minogi elblongskie, szproty bielskie, biklingi, półgąski pomorskie, wina reńskie i mozelskie itd., które tylko z Niemiec sprowadzać można, a bez których obyć by się dało, tylko w takim razie, gdyby publiczność ich nie konsumowała. Gdy akcja w tym kierunku podjęta przybierze realniejsze kształty, w co nie wątpię, natenczas porozumienie z fabrykantami i grosistami wiedeńskimi, względnie austrjackimi i węgierskimi, bezsprzecznie wykaże, że niejednokrotnie tylko dla dawnego zwyczaju i wygody pomijaliśmy źródła bliższe. Zaznaczyć

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

17 (Ciąg dalszy).

Po zachodzie słońca.

Na Mare Imbrium, 340 godzin po wschodzie słońca.

Dzień się już ma ku schyłkowi. Wkrótce, za czternaście i pół godziny, zajdzie słońce, które teraz stoi nad dalekiemi obłemi wzgórzami na zachodzie, wzniesione zaledwie kilka stopni ponad horyzont. Wszystkie nierówności terenu, każdy głaz, każda mała wyniosłość — rzucają długie, nieruchome cienie, krające w jednym kierunku tę olbrzymią płaszczyznę, na której się znajdujemy. Jak okiem zasięgnąć — nic, tylko pustynia bezbrzeżna, śmiertelna, zorana w długie kamienne skiby z południa ku północy, po których na poprzek czernią się owe pasy cieniów.... Daleko, daleko na widnokręgu sterczą najwyższe iglice szczytów, widzianych z Eratosthenesa a teraz kulistością księżycowej bryły przed nami zasłoniętych.

W miarę, jak się oddalamy od równika, szklana Ziemia nad nami przechyla się od zenitu ku południu. Dopełnia się teraz do pierwszej kwadry i świeci jasno — jak siedm księżyców w pełni. Tam, gdzie słabnący blask słońca nie dochodzi, srebrzy się jej upiorna poświata. Mamy dwa światła niebieskie, z których jedno, silniejsze, wydaje się przez kontrast żółte, a drugie sine. Cały świat jest napoły jaskrawo żółty i napoły szaro siny. Gdy spojrzę na wschód, żółci się pustynia i żółcą się odległe szczyty Apeninu księżycowego; od zachodu pod brylantowe słońce, wszystko jest zimne, sine i mroczne. A nad dwubarwną pustynią ciągle to niebo z czarnego aksamitu pełne różnokolorowych drogocennych kamieni, zadęte bajecznym tumanem drobnego złotego piasku....

Noc się przybliża. Wysłała już swego zwiastuna, jedynego, jaki jej pozostał na tym świecie, pozbawionym zmierzchu i wieczornej zorzy.... Chłód idzie przed nią po pustyni, przysiada w każdej szczelinie, w każdym cieniu i czeka cierpliwie, rychło żółwie słońce zczołga się z firmamentu i ześlizgnie z pustyni, pozostawiając jemu i nocy samowładne królowanie....

Póki jesteśmy w pełnym blasku, nie domyślamy się nawet jeszcze obecności tego przybysza, ale w cieniu przejmuje nasze rozgrzane ciała lekki dreszcz, mówiący o jego blizkości....

W zamkniętym naszym wozie nie jest już tak duszno i wszystkim nam jakoś rzeźwiej i weselej. Varadol pełen nadziei snuje znów plany lub bawi się jak dziecko ze suką i szczeniętami; Woodbell jest znacznie zdrowszy — rozmawia teraz z Martą, stojąc przy sterze. Gdy podniosę nieco wzrok od papieru, widzę ich dwoje. Martę zwłaszcza widzę wyraźnie. Jest do mnie bokiem zwrócona i śmieje się teraz. Dziwnie się śmieje. Usta jej przybierają taki kształt, jakgdyby całowały powietrze. Tego uśmiechu pełne ma oczy i pełną pierś, która się wznosi drobnemi, szybkiemi ruchami. Podczas upału dnia, pierś miała odsłoniętą; za gorąco było nawet dla niej, którą opaliło indyjskie słońce. Teraz okryła się pod szyją. Nie wiem dlaczego, szukam mimowoli wciąż oczyma tej przepysznej, smagłej a tak ciepłej w kolorycie kobiety i dziwnie mi czegoś braknie, gdy jej nie widzę. Nie potrzebnie myślę tak wiele o tej kobiecie, ale jej tu jest naprawdę pełno. Od czasu jak śmierć oddaliła się nieco od naszego wozu, cała jego szczupła atmosfera jest nią przesiąknięta. — Nawet Varadol — niby igra z psami, a widzę, że patrzy na nią ukradkiem. Gniewa mnie to. Czemu Tomasz nie zwraca na to uwagi? A zresztą — cóż mnie to obchodzi....

Już przeszło od sześdziesięciu godzin jesteśmy w drodze. Wóz posuwa się ciągle. Spimy na zmianę podczas jego ruchu i teraz podczas ruchu piszę. Zatrzymaliśmy się tylko trochę, aby nabić na nowo akumulatory naszego motoru elektrycznego. Dla oszczędności paliwa, którego będziemy w nocnym mrozie wiele potrzebowali, puściliśmy maszynę w ruch zapomocą rozprężającego się zgęszczonego powietrza. Akumalatory musimy nabijać, bo same baterje przy szybkiej jeździe nie wystarczają.

A posuwamy się ciągle szybko naprzód, o ile tylko teren na to pozwala. Znaczne nierówności gruntu nie pozwoliły nam wciąć się odrazu ku północy po wydostaniu się ze szczeliny Zbawienia. (Tak nazwaliśmy ów wądół pod Eratosthenesem, gdyż zbawił nas istotnie chłodem od śmierci). Pod 12° z. dł. natrafiliśmy na jedną z owych smug świetlnych, które jak promienie rozchodzą się od góry Kopernika na setki kilometrów naokoło. Smugi te, w słabszych nawet teleskopach ziemskich dokładnie widoczne, zadziwiały zawsze astronomów. Są to, jakeśmy się przekonali naocznie, kilkanaście kilometrów szerokie pasy na szkliwo stopionej skały. Nie umiem sobie wytłumaczyć powstania tych dziwnych utworów.... Wogóle wiele tu jest dla nas zagadką nawet z tych rzeczy, które niemal dotykamy rękami. — Jak powstała owa płaszczyzna, na której się znajdujemy, jak powstały te pierścienie górskie o kilkudziesięciu a nieraz i kilkuset kilometrach średnicy i wale wzniesionym na kilka tysięcy metrów? To pewna, że nie są to wygasłe kratery wulkanów, jak niegdyś na Ziemi sądzono. Zajrzeliśmy do wnętrza „Eratosthenesa“ i widzieliśmy tam wulkaniczne stożki, nie różniące się niczem od ziemskich wulkanów, ale sam ten ogromny pierścień zaiste nie był kraterem nigdy! Przemawia przeciw temu, — pomijając jego potworne rozmiary — i rodzaj skały, z której wał jest utworzony i zaklęśnięcie dna poniżej powierzchni, otaczających go równin i wiele innych rzeczy, które mieliśmy sposobność stwierdzić własnemi oczyma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

muszę, że uwagi te odnoszą się tylko do gałęzi i handlu, jaki ja prowadzę, i że wiele innych ciekawych szczegółów dałoby się jeszcze przytoczyć, gdyby brak czasu i miejsca nie stał na przeszkodzie.

Z ziem polskich.

Katolicy i Polacy na Śląsku.

„Katolik“ podaje statystykę Polaków-katolików w dyecezji wrocławskiej. Dyecezja ta obejmująca Śląsk, Brandenburgję i Pomorze liczy ogółem 2.661.213 katolików. Blisko połowa dyecezjan jest polskiej narodowości. Polacy stanowią jakoby jądro dyecezji, albowiem gdzie Polacy mieszkają, tam katolicy stanowczo przeważają nad protestantami, tam jest prawdziwie katolicki kraj — jest to Górny Śląsk. Z wyjątkiem dwóch powiatów, gdzie sami Niemcy-katolicy mieszkają (Nysa, Grotków), są Niemcy-katolicy między protestantami rozrzuceni, a tam wszędzie są mniejszością.

Na Górnym Śląsku jest czysto polskich parafij 182, takich parafij, gdzie Polacy w większości, gdzie mało Niemców rodzonych i parę zniemczonych tak zwanych „talmi-Niemców“ 84, dalej 2 parafje, gdzie Polacy stanowią połowę parafjan, a 2, gdzie są w mniejszości — więc razem 271 parafij z polską ludnością.

W Średnim Śląsku znajduje się 6 czysto polskich parafij o 16 mięszanych, więc 21 parafij z polską ludnością. Oprócz tego we Wrocławiu jest jeden kościół, gdzie bywają wygłaszane polskie kazania.

Na Dolnych Łużycach jest jedna parafja przeważnie polska Złokomorów (Senftenberg) z 6155 katolikami. (W Wittichenau mieszkają także wendzi, Serbowie-katolicy).

W tak zwanej delegaturze czyli diasporze — w Brandenburgji i na Pomorzu mamy 17 księży po polsku mówiących w 12 miejscowościach; dalej wymienia szematyzm 4 miejscowości, gdzie Polacy mieszkają, ale są bez opieki duchowej.

Z 10 kanoników tylko 2 po polsku mówi, a oprócz nich ks. biskup-sufragan. Z 6 kanoników honorowych jest tylko jeden, który polskim językiem włada. W konwikcie, gdzie przyszli księża mieszkają podczas studjów, jest między 3 księżmi przełożonymi tylko jeden ksiądz kapelan, który oprócz redagowania „Posłańca Niedzielnego“ ma się trudnić uczeniem polskiego języka konwiktorystów. W alumnacie, gdzie teolodzy otrzymują święcenia, nie ma między 3 przełożonymi ani jednego, któryby władał polskim językiem.

W dyecezji znajduje się 59 ochronek, w których małe dzieci polskie ulegają systematycznej germanizacji.

Ludność w księstwie Cieszyńskiem.

Rząd krajowy śląski ogłosił wynik spisu ludności z dnia 31 grudnia 1900 r. Według tego wykazu liczba ludności na Śląsku austrjackim podniosła się w ciągu ostatnich lat dziesięciu z 605.649 na 680.423, czyli o 12,3 prc. Niemców było dnia 31-go grudnia 1900 r. 296.570, Polaków 220.371, Czechów 146.360.

Z cyfr podanych w wykazie interesują nas głównie te, które dotyczą księstwa Cieszyńskiego. Z 220.371 Polaków śląskich mieszka bowiem w ks. Cieszyńskiem 218.708, czyli przeszło 99 procent.

W roku 1890-tym było w ks. Cieszyńskiem 177.418 Polaków, 73.897 Czechów i 41.714 Niemców, a więc Polaków 60,6 prc., Czechów 26,2 prc., a Niemców 14,2 prc., w r. 1900 zaś było Polaków 218.768, Czechów 85.648; Niemców 56.240, czyli według procentów, Polaków 60,9 prc., Czechów 23,7 prc., Niemców 15,5 prc. Z tego wynika, że w Cieszyńskiem przybyło stosunkowo najwięcej Niemców, mało co Polaków, a Czesi nawet trochę się cofnęli. Możnaby więc sądzić, że księstwo Cieszyńskie niemczy się. Lecz — jak objaśnia „Gwiazda Cieszyńska“ — właściwa przyczyna tego smutnego objawu leży w tem, że spis ludności w księstwie został przeprowadzony nieprawidłowo. W Cieszynie samym jest wprost fałszowany. Wiadomo, komisarze zapisali tam wszystkie dzieci uczęszczające do szkół niemieckich za Niemców, chociaż rodzice sobie tego nie życzyli, a w innych gminach, mających zarząd niemiecki także nie było wszystko w porządku. Tem się też tłomaczy wielki wzrost ludności „niemieckiej“, która w wielkiej części tylko na papierze jest niemiecką. Przyrost Niemców nie opiera się na naturalnym rozwoju, lecz na różnych sztuczkach i germanizacji.

Bal u Czertkowa.

Bal u warszawskiego jenerał-gubernatora Czertkowa, odbył się w poniedziałek dnia 27 b. m. Od r. 1892 balów takich warszawscy wielkorządcy nie urządzali, bo Hurko był skąpy, a potem stosunki jego z polskiem towarzystwem były tego rodzaju, że na zaproszenie nikt uczciwyby nie przybył. Obecnie jen. Czertkow chciał wznowić dawniejsze tradycje i ściągnąć na dawne królewskie salony setki gości z Warszawy. Wziął się jednak do tego w sposób bardzo oryginalny. Rozesłał zaproszenia wyłącznie w języku rosyjskim, redagowane w sposób tak oficjalny, że kazano nawet odpowiedzi adresować do adjutanta służbowego. Polskie panie obraziły się, a niektóre (hrabina Kr.) odesłały zaproszenia z dopiskiem francuskim „nie przyjęto“. Myślano więc zrazu, że będą miały tyle godności, już nie narodowej, ale osobistej, aby nie iść na bal, na który je zapraszano stylem tak wykwintnym, tymczasem poszły, tańczyły i bawiły się, a nawet „Warszawski Dniewnik“ wymienia toalety Jadwigi ks. Radziwiłłowej, Marji ks. Lubomirskiej, Eugenji hr. Potockiej, M. hr. Wielopolskiej, Heleny hr. Potockiej, G. hr. Rzyszczewskiej, M. hr. Wielopolskiej, A. hr. Wielopolskiej, L. Karnickiej, T. Rembielińskiej, ks. Czetwertyńskiej, A. Michalskiej, L. Wertheimowej, oraz przedstawicielki arystokracji teatralnej pani Lüde.

Bal obfitował w różne niespodzianki, jedną z nich tak opisuje „Warszawski Dniewnik“:

„Podczas mazura oczom obecnych w sali kolumnowej ukazała się następująca niespodzianka: z drzwi środkowych pojawił się pięknie przybrany herold w stroju z czasów Ludwika XVI z laską w ręku, podszedł do środka sali i na znak, dany przez niego, z dwóch stron, z drzwi bocznych, wyjechały urządzone w tymże stylu, według rysunku i wskazówek znanego artysty miejscowego, p. Żmurki, artystyczne palankiny; w każdym siedziała bogato przybrana maleńka margrabina a palankin wiozło po dwóch maleńkich muszkieterów, przybranych w stroje czerwone. Podjechawszy do herolda i wyszedłszy z palankinów, margrabiny powitały gości pełnemi gracji ukłonami, a następnie zajęły znów miejsca w swoich pojazdach zaimprowizowanych i objechały pary tańczące, obdarzając je bukiecikami żywych kwiatów. Następnie zajęły miejsca na estradzie, na której ułożone były przybory kotyljonowe“.

Tańcami dowodzili sami oficerowie rosyjscy, tylko w kotyljonie hr. Przeździecki dostąpił tego zaszczytu, że został wodzirejem razem z jakimś porucznikiem kozackim!

Musiała to być bardzo wesoła zabawa.

ZE ŚWIATA.

Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że komisyjne próby z nową lekką haubicą polową zostały już w jesieni r. z. ukończone, a obecnie rozpoczęto praktyczne próby z tym działem w oddziałach wojskowych. Mianowicie z końcem z. r. odstawiono działa dla jednej baterji haubic (konstrukcja z r. 1899) do pułku artylerji dywizyjnej nr. 14 w Preszburgu, gdzie złożono osobną taką baterję próbną, a w połowie b. m. rozpoczęto próbne strzelanie na polu ćwiczeń pod Preszburgiem. Baterja ta składa się z sześciu 10-centimetrowych haubic polowych i z sześciu wozów amunicyjnych. Rury dział są z kutego bronzu i opatrzone odpowiednim przyrządem do odtylcowego zamykania. Laweta jest tak urządzona, że pozwala podnieść do góry, lub opuścić w dół lufę, oraz nadawać jej z łatwością odpowiedni kierunek. Ciężar haubicy odpowiada ciężarowi dotychczasowych dział polowych.

Dotychczasowe ćwiczenia ze strzelaniem, dały podobno bardzo dobry rezultat; po ukończeniu tych ćwiczeń rozpoczną się próby z zaprzęgiem dla tych haubic, co ma być ukończone do 1 maja. Jeżeli wszystkie te próby wypadną dobrze, wówczas rozmaite korpusy armji otrzymają pewną liczbę takich baterjy, aby zaznajomić się ze skutecznością i sposobem używania tych dział.

Obliczają, że będzie potrzeba 900 do 1200 tych dział, nie licząc niezbędnych zapasów i wozów amunicyjnych. Baterje składać się mają z 6 dział, a każda dywizja wojsk pieszych otrzyma albo po 3 baterje, albo po dwa oddziały po dwie baterje, czyli po 18 albo po 24 haubic. Haubice te są przeznaczone przeciw celom ukrytym i leżącym, gdy przeciw celom widocznym i poruszającym się w polu, używane będą nadal działa polowe.

Kwestja nowych dział polowych jeszcze tak nie postąpiła, jak kwestja haubic, — studja i próby odbywają się jednak nieustannie. Dzienniki przewidują, że w budżecie wspólnym, który nie tegorocznym, lecz dopiero zeszłorocznym (1903) delegacjom będzie przedłożony, znajdować się będzie pozycja 15 do 20 miljonów koron, jako pierwsza rata całego kredytu 120 do 150 miljonów koron na nowe haubice i działa polowe.

Dotychczas posiadają Austro-Węgry w każdym korpusie armji (w trzech dywizjach) tylko po 96 dział, przy reorganizacji artylerji jednak, która będzie musiała być przeprowadzona razem z zaprowadzeniem nowych armat, liczba ta dział będzie znacznie podwyższona, aby siła bojowa naszych korpusów mogła dorównać korpusom państw zagranicznych.

* * *

Koszta koronacji króla Edwarda VII wyniosą — jak się dowiaduje paryski dziennik „Matin“ — przeszło 100 miljonów franków. Są to obliczenia o tyle ścisłe, ile że oparte na urzędowych źródłach. Same kostjumy dla parów i ich małżonek, dla szlachty i wysokich dostojników pochłoną 20 miljonów franków przeszło: krawcy mogą zacierać ręce. Na przyjęcie gości koronacyjnych królów, książąt krwi, oraz przedstawicieli różnych państw, przeznaczono 25 miljonów franków; taką samą sumę przeznaczono na bankiety i zabawy ludowe w całym kraju. Jeżeli więc wesołość zabaw będzie szła w parze z kosztami ich urządzenia, to koronacja na długo utrwali się w pamięci wiernych poddanych króla Edwarda.

* * *

Z Fryburga w Szwajcarji donoszą: Katedrę literatury polskiej, opróżnioną po wyjeździe do Warszawy prof. Kallenbacha, objął prof. Stanisław Dobrzycki. Wykłady odbywać się będą trzy razy tygodniowo w języku polskim. Pierwszy wykład prof. Dobrzyckiego „o głównych prądach literackich w Polsce“ odbył się w dniu 7 b. m. wobec licznego koła słuchaczów.

* * *

Słonie afrykańskie ciągle jeszcze, pomimo kilkakrotnych zakazów, strzelane są w ilości niezwykle wielkiej, w celu zdobycia ich cennej kości, podczas, gdy wartość ich, jako zwierzęcia pociągowego, zawsze jest nieuznawaną. Bardzo często się zdarza, że jeden tylko parowiec przewozi do Europy 40—50 ton kości słoniowej, odpowiadającej średnio 2000 słoniom. Stan ten jest pożałowania godnym, jeżeli się zważy, jaką się szkodę przez to nieroztropne tępienie wyrządza.

Pochodzi to może z rozpowszechnionego a błędnego mniemania, że słoń afrykanski nie daje się tak łatwo ułaskawić, jak indyjski. Mniemanie to najzupełniej jest błędne, gdyż słoń afrykański, jak to najnowsze badania wykazują, przy odpowiedniem obchodzeniu się, może się stać równie pożytecznym, jak indyjski. W Afryce mógłby oddawać nieocenione usługi, jako zwierzę juczne, tem więcej, że konie w wielu okolicach okazują się na pewien gatunek muchy za mało odpornymi.

* * *

Świętopietrze przyniosło w roku ubiegłym 1.840.800 koron dochodu. Z tego największa suma 248.800 koron przypada na Włochy; w Austrji zebrano 212.000 koron, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 199.200 k., w Niemczech 176.400 k., w Hiszpanji 161.600 k., w innych państwach europejskich razem 534.000 k. Z Francji napłynęła do Rzymu zaledwie nieznaczna kwota. Wogóle w roku ubiegłym dochód ze Świętopietrza był w porównaniu z innemi latami niezmiernie niski.

* * *

Próżność aktorska. Francuski dziennik „Le Matin“ opowiada zabawną historję o słynnym aktorze Laferrière. Miał grać raz na prowincji. Przed przedstawieniem bierze dyrektora teatru na bok i powiada mu:

— Jest zwyczaj, że kiedy występuję na prowincji, to po skończeniu sztuki, kurtyna się podnosi, i aktorka, która ze mną grała główną rolę, podaje mi wieniec.

— Bardzo dobrze — odrzekł dyrektor — zaraz poszlę go obstalować.

— Niepotrzeba — mówi Laferrière — ja przywiozłem go ze sobą.

— A to ślicznie! Ale ponieważ panna X. musi przytem coś do pana przemówić, to pozwól pan, że pójdę zaraz jej to napisać.

— Ale po co, drogi dyrektorze? Ja już przygotowałem. Oto jest — i podał mu kartę papieru, wydobywszy ją z kieszeni.

Po przedstawieniu, kiedy kurtyna się podniosła, panna X. wręczyła Laferrièrowi wieniec, a gdy burza oklasków rozentuzjazmowanej publiczności trochę ucichła, odczytała pochlebne komplementy, które sobie Laferrière sam napisał.

Wtedy dopiero zaczęło się przedstawienie drugiej komedji. Aktor wzruszony, jakby niespodziewający się takiego hołdu, zaczął dziękować, lecz łkanie nie pozwoliło mu dokończyć i w końcu naprawdę łzy mu popłynęły.

Oczywiście przywiózł je także ze sobą.

Z ręką do serca przyciśniętą, ażeby powstrzymać jego bicie gwałtowne, oświadczył uszczęśliwionej publiczności, że nigdy w życiu jeszcze nie doznał tak wielkiego wzruszenia i szczęścia.

Czy tylko na scenie grają się takie komedje — i czy tylko aktorzy piszą sami sobie pochwały?..

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Piotra i Marc. wdowy; w sobotę 1-go lutego Wigilja, Ign. i Bryg.; w niedzielę Oczyszczenie Najśw. Marji Panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 38, zachód przypada o godz. 4 minut 49, długość dnia godzin 9 minut 17.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Rozwiązane zgromadzenie Rusinów w Wiedniu. Jak wiadomo, policja wiedeńska nie pozwoliła na odbycie wiecu ruskich studentów w sprawie lwowskiego uniwersytetu. Studenci zwołali przeto na wczoraj zgromadzenie poufne za zaproszeniami, ale i to nie przyszło do skutku. W tej sprawie zamieszcza „Diło“ następującą depeszę z Wiednia:

„Poufne zgromadzenie młodzieży uniwersyteckiej w sprawie wszechnicy lwowskiej, które miało się odbyć po zabronieniu wiecu publicznego, policja rozpędziła. Wergun z 30 kacapami weisnął się podstępnie do sali na dwie godziny przed rozpoczęciem zgromadzenia, nie mając wprawdzie zaproszeń, ale za to pałki w rękach. Na prośbę komitetu, aby wyszli ze sali dla otrzymania zaproszeń, odpowiedzieli kacapi dzikimi okrzykami i pozostali w lokalu, aż nadszedł komisarz i wezwał do rozejścia się. Kacapi przyjęli te słowa oklaskami i pieśnią: „W niz po matuszkie, po Wołgie“.

„Sokół“ praski urządza w lutym wspaniały bal maskowy pod hasłem „Wycieczka do Zakopanego w Tatry polskie“. Zabawa świetnie się zapowiada i będzie doskonale odtwarzała uroczy zakątek Tatr. Kilku malarzy od dłuższego już czasu pracuje nad krajobrazami Zakopanego, jakie przyozdobią ściany sali balowej. Górale przewodnicy spełniać będą rolę gospodarzy na balu. W bazarze zakopiańskim znajdzie każdy przeróżne pamiątki i karty z widokami Zakopanego; w cukierni polskiej wszelkie smakołyki czysto polskie.

Jako książka pamiątkowa wyjdzie „Przewodnik po Tatrach“, na który się złożą utwory okolicznościowe polskich i czeskich literatów, oraz widoki Zakopanego. Koroną zabawy ma być mazur polski, który odtańczą Polacy, przybyli z Galicji.

Wadowice 30 stycznia. W dniu 1 lutego b. r. odbędzie się zabawa z tańcami staraniem wydziału „Czytelni mieszańskiej“ w lokalu tegoż towarzystwa. Zaproszeń rozesłano 400. Spodziewać się należy, że zabawa ta powinna się udać ze względu, że żadnej innej zabawy tańcującej w całym karnawale nie było i nie będzie z wyjątkiem „Czytelni urzędniczej“, która urządza zabawę tańcującą w „Sokole“, lecz tylko w gronie członkow w dniu tym samym co „Czytelnia mieszczańska“. Spodziewać się również można, że w tym roku inteligencja tutejsza poprze mieszczaństwo tem bardziej, że pomiędzy inteligencją i mieszczaństwem zacieśnił się węzeł solidarności, co zasługuje na pochwałę. Kilku obywateli tutejszych zakładają nowe towarzystwo pod nazwą „Koło obywatelskie“ w celu podkopania egzystencji „Czytelni mieszczańskiej“. Takie rozbijanie sił miejscowych jest chyba szkodliwe. Wydział „Czytelni“ powinien się starać, aby mimo przeciwności, z któremi walczyć mu wypadnie nie ustawał w żmudnej pracy, lecz czuwał nad całością Towarzystwa, które od kilkunastu lat istnieje, nie powinno wobec niewytłomaczonej niczem niechęci kilku jednostek, nawet zarysować się w swoich podstawach.

Mamy nadzieję, że niedawno wybrany „młody wydział“ składający się rzeczywiście z młodych a gorliwych przedstawicieli, odpowie godnie położonemu w nim zaufaniu. J. S.

Nowy Sącz 29 stycznia. Zakopiańska banda małoletnich złodziei. Od trzech lat grasowała w Zakopanem banda złodziei złożona z niedorostków pod przewodnictwem 15-letniego herszta, kradnąc tak w Zakopanem, jak i w sąsiednich gminach. Długo nie można było ich wyśledzić. Dopiero Riegelhaupt, właściciel składu win w Zakopanem, zauważywszy ubytek niezwykły win z beczek, czatował przez kilka nocy na sprawców, których udało mu się wreszcie chwycić i oddać w ręce żandarmerji w Zakopanem. Są oni synami górali zakopiańskich i nazywają się: Jan Ustupski, Maciej Bukowski, Jędrzej Gruszka, Stanisław Gąsienica i Wojciech Walczak w wieku od 13 do 15 lat. Uprawiali oni swoje rzemiosło pod dowództwem 15-letniego herszta Ustupskiego w ten sposób, że wyjmowali szyby z okien i przez te otwory jedni wchodzili do wnętrza, a drudzy stali na dworcu na straży i tak ograbili wszystkie handle i restauracje zakopiańskie, zabierając co tylko mogli; pieniądze i zapasy. Złośliwi rzezimieszkowie nie zaoszczędzili także kościołów, zabierając w obu zakopańskich kościołach skarbonki i wszystkie znalezione tam pieniądze.

Wczoraj przed tut. trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego, zasiadali na ławie oskarżonych ci złodzieje bez obrońcy, a oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Sozański. Świadkami zaś byli okradzeni kupcy i restauratorzy zakopiańscy, tudzież ks. kan. Kazimierz Kasielewski, proboszcz w Zakopanem. Na wołowej skórze nie spisałbym ich sprawek.

Przewodniczący radca dr Cieszyński zapytał się oskarżonych, ile było pieniędzy skradzionych w starym kościele ze skarbonki św. Antoniego, odpowiedzieli oskarżeni „z pół kapelusa“. Wogóle przyznawali się do wszystkich kradzieży, wskazując które z wyłożonych na zielonym stole w sali rozpraw przedmiotów, gdzie i komu skradli. Poszkodowani kupcy i restauratorzy, oraz ks. kan. Kasielewski policzyli szkody, a prokurator rozszerzając jeszcze oskarżenie, żądał surowego ukarania niepoprawnych rzezimieszków.

Trybunał po dłuższej naradzie, ogłosił wczoraj o godzinie 6 wieczorem wyrok, skazujący Walczaka na 4 miesiące, Bukowskiego na 3 miesiące, Ustupskiego na 6 tygodni i Gruszkę na 1 miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień, zaś Gęsienicę, nie mającego jeszcze lat 14 na trzy tygodnie odosobnionego aresztu, a wszystkich na zwrot polikwidowanych szkód.

Młodzi zbrodniarze przyjęli wyrok z śmiechem i rozpoczęli zaraz odsiadywać karę.

Żywiec 29 stycznia. Budowa gmachu dla „Sokoła“. — Gimnazjum w Żywcu. Wskutek wniesionego przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ podania. Rada miejska na posiedzeniu w dniu 24 b. m. uchwaliła wydać bezpłatnie z lasów miejskich drzewo budowlane potrzebne do budowy gmachu Sokolego, zaś z cegielni miejskich 400.000 cegły po cenie 19 koron za tysiąc na miejscu budowy; z tych 200.000 w roku bieżącym, zaś resztę w roku następnym. Przy pomocy tej, „Sokół“ będzie prawdopodobnie w możności już w roku bieżącym przystąpić do budowy własnej Sokolni na gruncie przed kilku laty również przez gminę na ten cel darowanym.

— Słowa uznania za czyn ten iście patrjotyczny i obywatelski należą się od społeczeństwa polskiego Radzie miejskiej żywieckiej, która w mądrem zrozumieniu celów tak pożytecznego Towarzystwa, popiera takowe czynem, dodając mu tem samem otuchy do dalszej pracy dla dobra miasta, kraju i Ojczyzny. Cześć Wam! Ojcowie miasta! można również oczekiwać, że Rada nie poskąpi również ofiar na szkołę średnią, której założenie popiera rezydujący tu arcyksiążę Karol Stefan. Przez urzeczywistnienie tego projektu, dzieci nasze nie będą zmuszane w niemieckich szkołach Bielska, szukać oświaty i zatracać tam poczucie narodowe i wyradzać się na renegatów.

„Sokół“ urządza w dniu 8 lutego na dochód funduszu budowy szkolnego gmachu „Wielki Kiermasz“, którego powodzenie jak dotąd zapowiada się znakomicie. 40 pań gospodyń z łona mieszczaństwa i inteligencji zaproszonych, krzątą się gorliwie nad przygotowaniem różnych niespodzianek; przyspasabia się wiele pięknych kostjumów. Gospodarze pracują nad urządzeniem kiosków, ubraniem sali, zaproszeniem ochoczych tancerzy, aby zabawa szersze objęła kręgi i przysporzyła grosza potrzebnego do budowy gmachu. Muzyka amatorska, która już wielokrotnie dała się poznać ze swego znakomitego wykonania, przygotowuje się od kilku tygodni z nowymi a pięknymi utworami!

Wystawa jubileuszowa Towarzystwa politechnicznego. Komitet wykonawczy wystawy jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego, odbył we wtorek posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji z podjętych przez nią dotychczas kroków zarówno w kierunku zainteresowania jak najszerszych kół technicznych i przemysłowych dla celu wystawy, jakoteż zapewnienia tejże poparcia władz i kół decydujących. Dyrekcja jest już w posiadaniu deklaracji wybitnych reprezentantów polskich wiedzy technicznej w kraju i za jego granicami, świadczących, iż gorliwie zajmą się sprawą obesłania Wystawy okazami wynalazków i prac, dokonanych przez Polaków. Wpływają też już liczne zgłoszenia okazów, zwłaszcza wynalazków, tak za pośrednictwem reprezentantów Wystawy, jak i wprost od wynalazców. Dziś już nie ulega wątpliwości, że dział I. wystawy (wynalazków polskich) przedstawi się publiczności nader pokaźnie, świetniej, niżby przypuszczać można, sądząc z tak mdłego u nas życia przemysłowego. Co do zabiegów poczynionych u władz, jest wszelka nadzieja, że przy życzliwem poparciu miarodawczych czynników krajowych, uzyskaną będzie subwencja państwowa na urządzenie Wystawy, tudzież nagrody państwowe dla wystawców. Nie ulega również wątpliwości, że władze centralne zezwolą na wzięcie udziału w wystawie szkół zawodowych utrzymywanych kosztem państwa.

Oczekiwane też jest zezwolenie na urządzenie loterji fantowej.

Komitet wykonawczy uchwalił między innemi przedłużyć termin zgłoszeń dla wszystkich trzech działów do 15 marca 1902. Pełny komitet wystawy zbierze się w połowie lutego.

Pożyczka m. Lwowa. Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady miasta Lwowa powziętą przed miesiącem, którą uchwalono zaciągnąć dodatkową pożyczkę w kwocie 1,200.000 kor. na pokrycie nadwyżki kosztów budowy teatru, rzeźni, wodociągów i innych inwestycyj miejskich. Pożyczka ta będzie zaciągniętą nie w formie obligacyj lecz na skrypt dłużny w jednej z tut. firm finansowych.

Przybicie nowych godeł na konsulacie rosyjskim we Lwowie. Dziś o godzinie 10-tej rano w obecności dyrektora policji Schechtla, komenderującego miasta jenerała Pantowskiego, konsula rosyjskiego i wicekonsula, odbyło się zawieszenie nowego godła państwowego na konsulacie rosyjskim. Aktowi temu asystowała kompanja 80 p. p., która gdy następnie zawieszono nad konsulatem sztandar rosyjski, oddała mu przepisane honory wojskowe.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Ks. Lätus Bernatek, przeor OO. Bonifratrów, przesyła nam następujące pismo: Pani Teofila Znamiecka, właścicielka dóbr w Zembrzycach, ofiarowała na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie 8000 koron, jako fundację na dwa łóżka dla biednych chorych. Za tak wspaniałomyślny dar składam szlachetnej dobrodziejce w imieniu konwentu i biednych chorych nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Przy tej sposobności zwracam się ponownie do litościwych serc z pokorną prośbą o nadsyłanie datków na dokończenie budowy nowego szpitala, który wystawiony już od trzech lat nie może być oddanym do użytku chorych z powodu braku funduszów na ostateczne wykończenie i urządzenie wewnętrzne. Pośpiech pod tym względem jest konieczny, gdyż stary szpital, ani nie wystarcza dla wszystkich chorych, którzy nietylko z Krakowa, ale z najdalszych nieraz okolic kraju się zgłaszają, ani przyjętym już chorym nie może dać tych wygód i urządzeń hygienicznych jakich domaga się niezbędnie dzisiejsza sztuka lekarska.

Choćby najmniejsze datki, byle tylko liczne, będą wielkiem dobrodziejstwem i to podwójnem, raz, że umożliwią dokończenie szpitala, powtóre, że dadzą zarobek i zajęcie robotnikom, którzy przy obecnym zastoju budowlanym nigdzie pracy znaleść nie mogą. Szkoda wreszcie i tych pieniędzy wydanych już na wystawienie murów nowego szpitala, jeżeli teraz dla braku funduszów dokończyć go nie można i nie ma nawet nadziei kiedy rzecz tę do skutku doprowadzić się uda. Rozumiemy dobrze, że wiele potrzeb jest dziś w społeczeństwie polskiem, które zaspokoić musi ofiarność publiczna, ale mamy przekonanie, że sprawa dokończenia nowego szpitala jest równie ważną i pilną, bo ani kliniki, ani szpital powszechny nie mogą już dziś wystarczyć dla tej masy chorych, przez co znaczna część ich ginie poprostu z braku należytego leczenia i opieki. Niech więc szlachetne serca nie skąpiące nigdy grosza na cele publiczne wysłuchają też i naszej prośby i pospieszą jak najprędzej z pomocą, abyśmy tak szczęśliwie zaczęte przed 3-ma laty dzieło do końca jak najprędzej doprowadzić mogli. Fr. Lätus Bernatek, przeor.

Połów śledzi w Wiśle. W dniu 27 stycznia skonfiskowała straż skarbowa (czy może akcyzowa) na dworcu kolei, kilkadziesiąt beczek (podobno jeden wagon) śledzi, rzekomo psujących się i takowe na kilku furach przywiozła ku Wiśle przy gazowni. Beczki rozbito i śledzie zatopiono w Wiśle. Na drugi dzień mnóstwo chłopców, andrusów i żydów, zaopatrzonych w kosze, saki i pokrywki wyławiało wypływające z dna Wisły śledzie i jak sam widziałem, wiele z nich (śledzi) było wcale dobrych do użytku. Handel i ruch w tem miejscu bardzo się ożywił.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 31 stycznia.

Bractwo Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, istniejące przy Marjackim kościele od czasów Władysława Łokietka, urządza w niedzielę dnia 2 lutego o godz. 9 uroczyste poświęcenie sztandaru.

Na tę uroczystość Zarząd Bractwa zaprasza uprzejmie katolickich mieszkańców Krakowa.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta na ostatniem posiedzeniu, któremu przewodniczył r. m. dr Domański, uchwaliła umieścić jedną latarnię gazową na gruncie miejskim przed Wenecją, oraz urządzić ścieżkę po prawej stronie koryta Rudawy, a to celem umożliwienia dostępu do willi Wenecja. Na wniosek r. m. dra Seinfelda uznała sekcja konieczną potrzebę wybudowania stacji centralnej elektrycznej ile możności jeszcze w tym roku i uchwaliła odnieść się w tym celu do komisji inwestycyjnej z prośbą o zreasumowanie swej uchwały w tej sprawie, obecny bowiem spadek cen metalu i maszyn, jak wogóle stagnacja w tym kierunku umożliwiają podjęcie budowy stacji. Stacja taka wobec budujących się gmachów rządowych, gdzie ma być zaprowadzone światło elektryczne, tem więcej jest pożądana.

Do budowy kanału prowadzącego od rogatki warszawskiej do Białuchy wykonać się mającej, przez rząd, uchwaliła sekcja przyczynić się kwotą 5.117 kor. Na roboty asfaltowe, mające być wykonane, zatwierdziła sekcja ofertę p. Wasilkowskiej. Na prośbę mieszkańców ul. Gertrudy, o wybrukowanie tej ulicy, uchwaliła sekcja na razie odpowiedź odmowną, poleciła natomiast magistratowi, by szosę w ul. Gertrudy ile możności poprawił.

Ślub p. Marji Ruczkównej, córki adwokata dra Juljana Ruczki i ś. p. Wandy z Zarembów, z p. drem Wiktorem Ramertem, adwokatem w Jarosławiu, od-

będzie się 8 lutego o godz. 11-tej przed południem w kościele ŚS. Felicjanek na Smoleńsku.

Konfiskata. Wczoraj wieczorem skonfiskowała prokuratorja państwa aż cztery ustępy Nru 3 „Djabła“ za omawianie: stosunków szkolnych na tle ostatnich demonstracyj we Lwowie, wojny południowoafrykańskiej i sprawy Wojnara.

Przedstawienie amatorskie. W domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 w lokalu Tow. katol. „Przyjaźń krakowska“ odbędzie się w niedzielę d. 2 lutego b. r. przedstawienie amatorskie. Odegranym będzie „Przybłęda“ czyli „Szkolar na Wandrywci“, obraz ludowy z ruskiego ze śpiewami w dwóch aktach. Po przedstawieniu zabawa. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Pogotowie ratunkowe wezwano we czwartek rano na miejsce obok fabryki Peterseima, gdzie pewien chłopak niewiadomego na razie nazwiska, spiwszy się, upadł w kałużę wody i w tym stanie pozostał do rana. Był on na wpół zmarznięty i gdyby nie zapóźniona jeszcze pomoc lekarska nie była pospieszyła mu wczoraj z pomocą, chłopak mógł był uledz śmierci. Odwieziono go do szpitala.

Zguba. Złoty kolczyk z niebieskim kamyczkiem zgubiono w przejściu z ul. św. Jana na ul. św. Marka. Znalazca zechce zgubę oddać w sklepie p. Irlowej przy ul. Łobzowskiej l. 2, gdzie otrzyma nagrodę.

Z sali sądowej. Z niemałem zainteresowaniem przysłuchiwano się wczorajszej rozprawie, toczącej się przed trybunałem karnym tutejszego sądu kraj. karnego, wywołującej z jednej strony zdumienie, z drugiej politowanie wśród obecnej na sali publiczności. Na ławie oskarżonych zasiadła bowiem młodziutka, dystyngowana, ujmująca swą powierzchownością guwernantka. p. Olga Aspiottis, katoliczka, rodem z Wiednia, poddana grecka. Akt oskarżenia zarzuca jej popełnienie licznych kradzieży. I tak przebywając w czasie od d. 15 listopada 1899 do d. 1 lipca 1900 w domu p. Karoliny Barcikowej w Jaśle, w charakterze nauczycielki, zgłosiła się ona z końcem czerwca r. 1900 do składu tamtejszego zegarmistrza Saula Rappaporta, z zapytaniem o cenę złotego zegarka, umieszczonego w wystawie. Zegarek ten, wartości 100 kor. zabrała A. ze sobą do domu, nadmieniając, że bierze go dla swej chlebodawczyni i z jej polecenia i musi go jej pokazać. Zegarmistrz w przypuszczeniu, że ma do czynienia z osobą uczciwą, zastosował się do życzenia, dając jej zegarek. Później dopiero pokazało się że p. B. nigdy nie posyłała swej guwernantki do sklepu Rappaporta, co więcej nie poleciła jej kupować zegarka. Dwa tygodnie przedtem, w ten sam podstępny sposób „kupiła“ u Rap. złotą bransoletkę, wartości 33 kor. Podobnie jak z Rappaportem, postąpiła sobie A. z drugim kupcem w Jaśle, Lesesem Blumem, biorąc różnego towaru za ogólną sumę 136 kor. 58 hal. Miało to miejsce również w czerwcu r. 1900.

Ale nie dosyć na tem. Aspiottis wybrała u Józefa Mnassego i Tytusa Bręglewicza, kupców, towarów na kwotę blisko 180 kor. i wszędzie im zaręczała, że należytość zapłaci z dniem 1 lipca 1900. Aby jako tako upozorować swe sztuczki i aby łatwiej było jej wyjść ze sklepów swych wierzycieli, zabierała towary nibyto do domu dla pokazania ich swej pani. Straciwszy posadę w domu p. Barcikowej z dniem 1 lipca r. 1900, wnet wyjechała z Jasła, nie troszcząc się o łatwowiernych kupców jasielskich. Teraz starała się gdzieindziej popróbować swego „szczęścia“ i przybyła do Krakowa. Tu udała się do magazynu p. Gołkowskiej i zażądała kosztownych dwóch halek jedwabnych po 50 kor., twierdząc, że przychodzi z polecenia p. M. Kasparkowej, u której rzeczywiście spełniała przez pewien czas funkcje bony. Pani K. nie śniło się nawet o halkach. Gorset wartości 24 k. uzyskała Aspiotti podstępnie w magazynie pod firmą „Franciszka“, zasłaniając się znów nazwiskiem pani Kasparkowej. Tyle akt oskarżenia. Przesłuchiwana wczoraj przed trybunałem, któremu przewodniczył p. radca Katyński, obwiniona drżącym głosem odpowiada na stawiane jej pytania. Przyznaje się wprawdzie do winy, twierdzi wszakże, że nie miała zamiaru pokrzywdzić swych wierzycieli; zegarek brała dla siebie, nie na nazwisko p. Barcikowej, p. Gołkowskiej zaś i w magazynie „Franciszka“ oświadczyła również, że zabiera towary do domu celem wypróbowania ich. Poszkodowani przesłuchiwani ponownie potwierdzili swe poprzednie zeznania obciążające. — Obrońca, dr Tilles starszy, podniósł różne okoliczności łagodzące, a trybunał skazał Aspiottis na trzy tygodnie więzienia. Jako okoliczności łagodzące przyjął trybunał podniesione w motywach obrony p. Tillesa młody wiek obwinionej, niewykluczony brak gruntownego wychowania rodzicielskiego, ciągłe przebywanie na obczyźnie, wreszcie 14-tygodniowy areszt śledczy i nienaganne prowadzenie się do czasu spełnienia ostatnich kradzieży. Tu też obwinioną zasądzono nie jako zwykłą zbrodniarkę lecz lekkomyślną, młodą kobietę, i tylko za czyny spełnione w Krakowie, w Jaśle bowiem mogła nie przypuszczać, biorąc towary, że straci posadę. Publiczność sympatycznie przyjęła ogłoszenie wyroku.

Na Bal Rabczański nadesłali na ręce skarbniczki hr. Sierakowskiej pp.: Piotr Szymberski 20 koron, Janowie Chomętowscy 20 k., L. Hallerowa 10 k., Ign. Zborowscy 20 k., prez. M. Czyszczan 20 k., Z. Hendel 40 k., prof. M. Jakubowski 30 k., A. Götzowa 20 k., Z. Götz-Okocimska 20 k., Stan. Drohojowscy 10 k., Edw. Raczyńscy 100 k., J. Tarnowscy 40 k., Kaz. Osiecimscy 20 k., dr. Kwaśniccy 20 k., M. Rostworowscy 20 k., prof. Rosner 20 k., Jan Federowicz 20 k., M. Dąbrowska 10 k., prof. Pareński 20 k., A. Chylińska 30 k., A. Rosnerowa 10 k., Fl. Mendelsburg 20 k., A. Potoccy 50 k., K. i W. Czapelscy 10 k., St. Tomkowicz 10 k., dr Bossowski 20 kor., A. Krokiewiczowie 20 k.

Mianowania w szkolnictwie. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich Michała Sęka dla gimn. św. Anny w Krakowie, Jana Magierę dla gimn św. Jacka w Krakowie, Franciszka Antoniego Januszewskiego dla gimn. III i Bronisława Piątkiewicza dla gimn. IV w Krakowie, Artekiego Chomyka i Edmunda Cięglewicza dla gimn w Brzeżanach, Gustawa Baumfelda dla gimn. w Stanisławowie, Habińskiego dla gimn. w Kołomyi, Włodzimierza Adryanowicza dla gimn. II w Przemyślu, Witolda Zozla dla szkoły realnej w Stanisławowie, Tadeusza Dropiowskiego dla gimn. w Drohobyczu, Wiktora Zygmunta Romańskiego dla gimn. w Jarosławiu, Eugenjusza Jana Bieganowskiego dla gimn. w Bzeszowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli szkół średnich: Stanisława Pająka z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. w Jaśle, Jana Stryszowskiego z gimn. w Podgórzu do gimn. w N. Sączu, Henryka Osuchowskiego z gimn. w N. Sączu do gimn. w Bochni, Jakóba Bohosiewicza z gimn. I w Kołomyi do gimn. w Złoczowie, Józefa Nowackiego ze szkoły raalnej w Tarnopolu do gimn. I w Tarnopolu, Michała Bojarskiego z gimn. w Drohobyczu do gimn. w Samborze, Apolinarego De Spinoix'a z filji V gimn. we Lwowie do gimn. w Jarosławiu, Józefa Krajnika z gimn. III do gimn. V we Lwowie, Wiktora Osieckiego z filji V gimn. we Lwowie do zakładu głównego.

HUMOR.

Ze stosunków społecznych.

— Gdzie mianowicie pracuje mąż pani?
— Mój mąż nigdzie nie pracuje.
— Z czegóż się tedy utrzymujecie?
— Mąż mój jest urzędnikiem w ministerjum.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 1 lutego: „Cymbelin“, dramat romant. w 5 aktach W. Szekspira.

W niedzielę, 2 lutego o godz. 3: „Jasełka“.

O godz. 7: „Cymbelin“. dramat romant. w 5 aktach W. Szekspira.

Tajemnicza zbrodnia.

Tajemnicza zbrodnia, spełniona w redakcji „Ilustracji Polskiej“, ciągle jeszcze budzi w mieście całem niezwykłe zajęcie i zainteresowanie.

Publiczność podaje sobie z ust do ust „sensacyjne szczegóły i przewidywania, a nawet poczęto już na tem tle tworzyć zupełnie fantastyczne kombinacje, przypuszczając, że motywem zbrodni była zemsta osobista lub sprawa polityczna. — Wszystkim dotychczasowym przypuszczeniom należy jednak najkategoryczniej zaprzeczyć.

Rzecz dziwna, że właśnie te plotki i legendy przyczyniły się do zwrócenia śledztwa na zupełnie nowy trop. Redaktorowi „Ilustracji“ począł służący szeroko opowiadać o tem „co mówią na mieście o zbrodni“. Słyszał on pomiędzy innymi romantycznymi historjami, że na bramie jednego z sąsiednich domów ma być krwawy ślad ręki, że stróż domu tego widział wieczorem krytycznego dnia jakiegoś człowieka jak pędem biegł przez ulicę następnie zatoczył się, oparł ręką o drzwi domu i pobiegł dalej. Stróż podał przypuszczalny rysopis tego człowieka.

Szczegół ten mocno zaintrygował redaktora „Ilustracji“. Udał się on natychmiast na inspekcję policji i złożył zeznania. Na miejsce przybyła natychmiast komisja. Na bramie domu wskazanego znajdował się rzeczywiście ślad, jak można przypuszczać krwawy. Okoliczność ta z powodu zmierzchu i utrudnionego badania, nie dała się natychmiast stwierdzić. Z wielką energją wzięto się do śledztwa.

Rysopis podany przez stróża przypominał pewnego fotografa, Prusaka, który trudnił się tu przez lato zdejmowaniem tak zwanych „błyskawicznych“ fotografij, a w zimie był bez zajęcia. Potrzebując retuszera, redaktor „Ilustracji“ na polecenie jednej z firm tutejszych zwrócił się był do niego i dał mu kiedyś kilka klisz do retuszu.

Na tej małej robocie ograniczył jednak swoje zamówienia, nie chcąc dać Prusakowi zarobku. Prusak zgłaszał się kilkakrotnie do redakcji „Ilustracji“ z zapytaniem, czy niema dla niego zajęcia. Odpowiedź wypadała zawsze odmownie. Przed kilkunastu dniami przybył on nie wzywany znowu do redakcji i oświadczył, że na tydzień jaki wyjeżdża, więc prosi o robotę. I tym razem, jak zawsze otrzymał odpowiedź odmowną.

Fotografa tego woźny redakcyjny Kwiatek, na którym dokonano usiłowanego morderstwa, widzieć musiał w redakcji niejednokrotnie. Przypuszczalny sprawca znał także lokal redakcyjny i odznaczał się niezwykłą siłą fizyczną. Podejrzanego aresztowano natychmiast i osadzono w areszcie śledczym. W nocy odbyła się w mieszkaniu fotografa rewizja sądowa.

Podczas rewizji znaleziono wilgotne jeszcze — jakby świeżo prane — ubranie. Wszystko to nie są jednak dowody stwierdzające winę podejrzanego. Dziś odbędzie się konfrontacja jego z woźnym redakcji Józefem Kwiatkiem. Moment ten będzie dla wyjaśnienia sprawy pewnie decydujący.

O godzinie 11 odroczono śledztwo do dziś, a mężczyznę owego przewieziono do aresztów policyjnych pod Telegrafem. Po przesłuchaniu, złożonem w języku niemieckim. obecni byli p. radca policji Swolkien i sędzia śledczy p. Klimecki.

Stan zdrowia Józefa Kwiatka jest bardzo groźny. Lekarze obawiają się zapalenia mózgu. Chory miewa jednak chwile przytomności i wtedy można do zeznań jego przykładać pewną wagę.

TELEGRAMY.

Rada miasta Lwowa.

Sprawy teatralne.

Lwów 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej referował dr Radziszewski sprawozdanie komisji teatralnej o działalności obecnej dyrekcji po koniec września r. 1901. Sprawozdanie wyraża się z najwyższemi pochwałami o działalności dyr. Pawlikowskiego, podnosi znakomity skład personalu, doskonałą, artystyczną reżyserję i staranny dobór repertuaru. Sprawozdanie kończy się zestawieniem rachunkowem, z którego wynika, że dyrektor Pawlikowski dopłacił w pierwszym roku teatralnym przeszło 100.000 koron.

Dr Maryański uzasadniał wniosek komisji o przyznanie dyrektorowi Pawlikowskiemu wynagrodzenia w kwocie 20.000 kor. za przerwę w przedstawieniach z powodu pożaru kabli elektrycznych. Dr Lilien motywował obszernie zestawienie rachunków i działalność artystyczną kierownictwa teatru.

Pozycja „płace“ jest ogółem zbyt wysoka i mowca żądał, aby zamiast 20.000 kor. przyznano tylko 9.000 kor. odszkodowania za przerwę w przedstawieniach, dalej wnosi, aby zestawienia rachunkowe odesłano do komisji, by ona w przeciągu dni 14 przedłożyła szczegółowy bilans. Co do kierownictwa artystycznego zarzucał mowca brak programu, nazywając obecny „rozczochranym“. Po dłuższej krytyce mowca zakończył wnioskiem, by sprawozdanie co do kierownictwa artystycznego przesłano komisji, wyrażając życzenie, aby kierunek artystyczny był mniej jednostronny i aby uwzględniano więcej sztuki polskie i patrjotyczne i by zajmowano personal bardziej równomiernie.

Następnie po przemówieniu radcy Walichiewicza, prof. Thullie krytykował faworyzowanie Przybyszewskiego i tego kierunku literackiego.

Rusini we Lwowie.

Lwów 31 stycznia. Zgromadzenie przedwyborcze dla wyborów do lwowskiej Rady miejskiej odbyli dnia 29 b. m. Rusini i zawiązali osobny komitet przedwyborczy. Przewodniczącym komitetu wybrany radca sądowy Tytus Rewakowicz, brat redaktora „Kurjera Lwowskiego“.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów 30 stycznia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał komisarza powiatowego, Zygmunta Żeleskiego z Podgórza do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa Wiktora Rydla z Chrzanowa do Podgórza i dra Piotra Barańskiego z Rudek do Lwowa i praktykantów konceptowych namiestnictwa Stefana Slęka ze Lwowa do Chrzanowa i Stanisława Czerwieńskiego ze Lwowa do Rudek.

Wiedeń 31 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował koncepistę Stefana Dziewińskiego komisarzem policji w etacie krakowskiej dyrekcji policji.

Sytuacja.

Wiedeń 31 stycznia. Komisja budżetowa odbędzie posiedzenia dziś, w sobotę i poniedziałek i jest nadzieja, że w tych trzech dniach ukończy budżet oświaty, tak, że pozostanie tylko fundusz dyspozycyjny i administracja skarbowa. w któ-

rym to dziale mieści się drażliwą pozycja „subwencja dla miasta Pragi“.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 30 stycznia. Komisja budżetowa prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusję nad szkolnictwem ludowem. Przemawiali pos. Kurz i Pernerstorfer. Podczas przemówienia Pernerstorfera przyszło do sceny między nim a pos. Fuchsem.

Wiedeń 31 stycznia. W dalszym ciągu dyskusji nad etatem szkół ludowych przemawiali posłowie Stürgkh, Kurz, Pernerstorfer, Menger i Robicz, poczem minister oświaty dr Hartel odpowiadał na rozmaite w ciągu dyskusji postawione zapytania.

Co do skarg na brak seminarjów nauczycielskich minister przyznaje, że szczególnie w Galicji istnieje brak tych zakładów, jednakże zarazem stwierdza, że w ostatniem dziesięcioleciu w tym kraju założono cztery nowe seminarja, a między temi trzy utrakwistyczne. Zarząd oświaty zajmuje się bardzo gorliwie tą kwestją i szczególnie istnieje zamiar utworzenia nowego seminarjum w Starym Sączu. Do seminarjów żeńskich często uczęszczają dziewczęta, które wcale nie mają zamiaru poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, ale zapisują się do seminarjów w braku wyższych szkół kobiecych. Zarząd oświaty zwraca zatem od dłuższego czasu uwagę na rozwój wyższych szkół kobiecych.

Na rok 1903 kredyt ogólny będzie podwyższony, a odpowiednio do tego uwzględni się także Galicję w wyższym stopniu.

Co do założenia ruskich i rumuńskich klas równoległych w seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach, oświadcza minister, że obecnie już zaprowadzono tam oddziały równorzędne w klasie przygotowawczej. Zarząd szkolny będzie — ak to dotąd robił, a czego domagał się poseł Starzyński — popierał Towarzystwo im. Kopernika. Towarzystwo tatrzańskie i Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie. Nie cofnie się też od popierania poszczególnych naukowych przedsięwzięć Towarzystwa imienia Szewczenki.

Po tej mowie ministra przyjęto cały tytuł „Szkoły ludowe“ i posiedzenie zamknięto.

Dziś będzie komisja obradowała nad tytułem „Szkoły wyższe“.

Gimnazjum cieszyńskie.

Wiedeń 31 stycznia. Sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Wszyscy Polacy, członkowie komisji budżetowej, zostali wezwani telegraficznie na dzień dzisiejszy. Dzisiaj przyjdzie do obrad nad etatem szkół wyższych a więc i nad gimnazjum cieszyńskiem. Polacy prowadzą zakulisowe układy, chcąc zyskać większość dla swojej sprawy. Posłowie włoscy przyrzekli poparcie. Natomiast Niemcy-katolicy głosować będą przeciw gimnazjum. Posłowie polscy usiłują zjednać Niemców, obiecując głosować za żądaną przez Niemców subwencją na gimnazjum nieniemieckie w śląskiem mieście Frydku. Czesi protestują przeciw popieraniu spraw niemieckich przez Polaków wbrew interesom czeskim.

Gimnazjum słoweńskie w Cylei.

Wiedeń 31 stycznia. Nie ulega wątpliwości, że sprawa gimnazjum słoweńskiego w Cylei spadnie z etatu ministerstwa oświaty.

W zeszłym tygodniu odbyło się w Cylei zebranie wszystkich posłów słoweńskich sejmowych i parlamentarnych. Po szczegółowej dyskusji o gimnazjum słoweńskiem w Cylei, uchwalono jednomyślnie bezwarunkowo obstawać przy utrzymaniu słoweńskich klas równorzędnych w Cylei. Gdyby Słoweńców w tej sprawie przegłosowano, uchwalono wyciągnąć z tego konsekwencje w parlamencie jak najdalej idące.

Ruski uniwersytet.

Wiedeń 31 stycznia. „Slav. Corresp.“ donosi: Ruskie stowarzyszenie im. Szewczenki we Lwowie wysłało deputację złożoną z członków swych radcy dworu prof. Horbaczewskiego z czeskiego uniwersytetu w Pradze, prof. dra Puleja na niemieckiej technice w Pradze, prof. Stockiego z uniwersytetu czerniowieckiego, oraz posłów Barwińskiego i Romańczuka, do ministra oświaty dra Hartla i prezydenta gabinetu dra Koerbera. w sprawie kreowania uniwersytetu we Lwowie.

Minister oświaty powtórzył mniej więcej to samo, co odpowiedział pierwszej deputacji ruskiej. Przedstawił sposoby, w jakie dążyć należy do uzyskania więcej ruskich katedr we Lwowie, co zaś do kreowania uniwersytetu wskazał na rozmaite finansowe i inne trudności.

Dr Koerber powoływał się przeważnie na oświadczenie ministra oświaty, a ze swej strony wskazał jeszcze na trudności natury politycznej.

Uniwersytet czeski na Morawie.

Wiedeń 31 stycznia. W sprawie uniwersytetu czeskiego na Morawie złoży rząd w komisji budżetowej niejasną nic nie wyrażającą deklarację. Tak Czesi, jak i Niemcy, wystąpią z rekryminacjami co do tego niejasnego oświadczenia. Rząd ma nadzieję, że uda się mu jednak sprawę tę zażegnać.

Wolff posłem do Sejmu.

Cieplice 31 stycznia. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Sejmu czeskiego z powodu złożenia mandatu poselskiego przez Wolffa, z okręgu gmin wiejskich Cieplice-Duchów (Dux) Bilin oddano 4698 głosów. Z tego otrzymał Wolff 2846, kandydat niemiecki postępowy Schwarzbach 751, kandydat socjalistyczny Seeliger 892, a kandydat czeski Stumpf 182; reszta głosów rozstrzelona. Posłem wybrany Wolff.

Zajścia w parlamencie belgijskim.

Bruksela 31 stycznia. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, na którem obradowano nad nagłym wnioskiem w sprawie sądowego ścigania socjalistycznego dep. Maets, przyszło do burzliwych scen. — Gdy minister stanu Woeste przemawiał za tym wnioskiem, odezwały się na galerji głosy: „Niech żyje powszechne prawo głosowania“. Prezydent Izby kazał jednego z demonstrantów przyaresztować. Podczas tego przyszło w Izbie do burzliwych kłótni pomiędzy posłami socjalistycznymi i konserwatywnymi.

Socjaliści nazwali dep. konserwatywnego Verhaegena, który miał prezydentowi wskazać demonstranta na trybunie, ajentem policyjnym. — Wskutek tego przyszło do czynnego znieważenia. Prezydent polecił opróżnić galerje, przyczem aresztowano pięć osób. Po uspokojeniu się podjęto na nowo obrady. Gdy socjalistyczny deputowany Tervhagne rzucał dalej przezwiska na dep. Verhaegena, prezydent Izby zamknął posiedzenie.

Pogrzeb ś. p. Anieli Aszpergerowej.

Lwów 30 stycznia. Dziś po południu przy licznym udziale publiczności, odbył się pogrzeb ś. p. Anieli Aszpergerowej z domu Żałoby przy ulicy Grottgera l. 10. Ulice któremi kondukt przechodził były oświetlone latarniami gazowemi ujętemi w kir.

Przodem przed trumną niesiono niezliczoną ilość wieńców a między tymi od teatru polskiego w Poznaniu, od teatru krakowskiego, od dyrekcji i artystów teatru sosnowickiego, od artystów i artystek teatru krakowskiego, od dyrekcji i artystów teatru m. w Kaliszu, od Ludwika Hellera, od Towarzystwa dziennikarzy polskich, od sceny dramatycznej w Warszawie, od dyrekcji teatru w Krakowie, od artystów opery polskiej we Lwowie, od artystów lwowskich, od dyrekcji teatru miejskiego we Lwowie, od Koła literacko-artystycznego we Lwowie, od teatru ludowego w Krakowie. W pogrzebie wzięli udział pp. Kotarbińscy z Krakowa, dyr. teatru ludowego p. Knake-Zawadzki, liczni artyści tutejsi, członkowie Koła liter.-art. z prezesem Wereszczyńskim na czele, dziennikarstwo z wiceprezesem panem Skrzyńskim na czele, członkowie Rady miejskiej z prezydentem dr Małachowskim i p. Ciuchcińskim, poseł Dawid Abrahamowicz, dyr. Pawlikowski, oraz prawie wszyscy artyści tutejszej sceny. Przed domem połączone chóry „Echa“, „Lutni“ i teatru, wzmocnione przez solistów opery lwowskiej, odśpiewały pieśni „Beati mortui“. Nad grobem przemówił art. Woleński.

Sprawa Morskiego Oka.

Lwów 30 stycznia. Prezes stałej komisji dla sprawy „Morskiego Oka“ prof. dr Ponikło, był dziś imieniem komisji u arbitra eks. Tchórznickiego. P. Tchórznicki zapewnił, że na podstawie porozumienia osiągniętego z arbitrem węgierskim z początkiem stycznia i prezesem ministrów Koerberem, ma ugruntowaną nadzieję, że sąd rozjemczy ukonstytuje się w kilku tygodniach. Spodziewać się należy, że zebranie sądu i rozstrzygnięcie sporu nastąpi w przeciągu kilku miesięcy, w każdym razie w przeciągu b. r. Spodziewać się tego należy tem więcej, że strona węgierska również pragnie rychłego załatwienia sprawy.

Składki wrzesińskie.

Lwów 30 stycznia. Według zestawienia sumarycznego składki urządzone na dzieci wrzesińskie przez dzienniki galicyjskie, przyniosły kwotę 81.502 kor. 16 hal., 7 dukatów, 18 rubli i 41 marek. Ogółem wzięło udział w składkach 13.890 osób. Liczba ta jednak jest daleko większą, gdyż na jedną pozycję składało się nieraz więcej osób. Można więc przyjąć, iż składało się 15.000 osób.

Katastrofa górnicza.

Gniewin 30 stycznia. W starostwie rozpoczęły się dziś konferencje robotników górniczych z pracodawcami w sprawie obmyślenia środków celem zapobieżenia bezrobociu.

Nabożeństwo żałobne.

Budapeszt 30 stycznia. Z okazji rocznicy śmierci arcyksięcia Rudolfa odbyło się dziś w kaplicy w Burgu nabożeństwo żałobne w obecności dygnitarzy rządowych i dworskich.

Dżuma.

Petersburg 30 stycznia. Dziennik urzędowy donosi, że z powodu pojawienia się w Batum wypadku śmierci wśród symptomów dżumy, zarządzono, by wszystkie okręty, które przybywają z Batum, były sanitarnie badane. Także osoby, przyjeżdżające koleją żelazną z Batum, będą przez lekarzy badane.

Anglicy i Boerzy.

Londyn 30 stycznia. Biuro Reutera donosi, że nota rządu niederlandzkiego, o której wspominiał Balfour, nie zawiera propozycyj pokojowych, tylko ma na celu uczynienie rządowi angielskiemu pewnych przedstawień, by w ten sposób znaleść środki i drogę do zakończenia wojny. Zawsze jednakże jest rzeczą wątpliwą, czy krok ten rządu niederlandzkiego doprowadzi do rezultatu uchwytnego. Jak długo bowiem Boerowie, stojąc w polu, sami nie zrobią stanowczego kroku, z którego możnaby wysnuć to, że życzą sobie rozpoczęcia rokowań pokojowych, nie ma widoków zakończenia wojny.

Wellington (Nowa Zelandja) 30 stycznia. 500 żołnierzy i znaczna ilość koni wyrusza dzisiaj do południowej Afryki. Dnia 8 lutego wyrusza dalszych 500 żołnierzy i transport koni. Oprócz tego słychać, że w razie koniecznej potrzeby będą wysłane dwa oddziały po 1000 żołnierzy do południowej Afryki.

Kursy [illegible]graficzne.

Wiedeń 30 stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·12 Renta majowa 100·09, Węg. renta koronowa 96·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 667·50, Akcje węg. 683·—, Akcje Anglobanku 264·75, Akcje Unionbanku 558·— Akcje Länderbanku 423·—, Akcje kolei państ. 673·50 Lombardy 76·50, Akcje fabryki broni 313·—, Akcje tytoniowe 290·—, Akcje Alpiny 388·—, Losy tureckie 105·25, Ruble 253·25.

Cukier (pewna) 18·40, spirytus bez zmiany 34·80, nafta niezmieniona.

Usposobienie trwale silne, kredyty kolei państw. montany miały żywszy popyt. Zamknięcie spokojniej, kredyty nieco słabiej.

Berlin 30 stycznia 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 210·40, Towarzystwo dyskuntowe 187·60.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Budowle na Dniestrze w Krużykach.

Od kilku lat niektóre obszary dworskie z gminami wnosiły prośby do c. k. Władz o wykonanie budowli ochronnych, aby zapobiedz dalszemu niszczeniu nadbrzeżnych gruntów.

C. k. Władza krajowa przychyliła się wprawdzie do tej prośby i poleciła nawiązać rokowania z wszystkimi interesowanymi stronami, posiadającemi nieruchomości od Radłowic do Kornalowic na przestrzeni 10 kilometrów, obliczając przytem potrzebny nakład kosztów na 300.000 koron. Z tej kwoty przypadało do uiszczenia na dwory i gminy jedna trzecia część. Ponieważ przy pertraktacjach z powodu wysokiego datku konkurencyjnego, do porozumienia pomiędzy stronami nie przyszło, przeto cała ta sprawa w zupełności upadła.

Przytem najbardziej dotknięty został przysiołek Krużyki, zamieszkały przez 6-ciu gospodarzy. Rozpacz ogarnęła nas, albowiem 3 razy już budynki przestawialiśmy, gdyż prąd wody wprost na takowe, stojące na brzegu, przeszło 4 metry wysokim.

Widząc tak groźny stan rzeczy, inżynier starostwa samborskiego, p. Skawski, zajął się energicrnie tą sprawą na naszą prośbę, która została uwieńczona pomyślnym skutkiem, gdyż tak c. k. Namiestnictwo jak i Wydział krajowy udzieliły w połowie znaczne subwencje na wykonanie budowli ochronnych, a nas uwolniono od wszelkich datków. Gdy budowa jest już prawie na wykończeniu, zabezpieczeni więc zostaliśmy trwale i schronieni od grożącej nam zupełnej zagłady, z tego powodu poczuwamy się do obowiązku złożyć na tej drodze Wysokiej Władzy rządowej i autonomicznej podziękowanie za udzielone łaskawie fundusze, a inicjatorowi i wykonawcy tego dzieła p. Skawskiemu, c. k. inżynierowi, składamy serdeczne „Bóg zapłać.“ Oby kraj więcej tak szlachetnych i zacnych urzędników-obywateli posiadał.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

5.22	rano pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa	**do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
5.35	„ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa	
5.42	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.40	rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca: w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja i Janowa: w Krasnem do Brodów i Kijowa: w Tarnopolu do Kopyczyniec: w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
6.47	„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	
8.10	rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów: w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej: w Krasnem do Brodów.
8.22	„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	
8.30	rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa	**do Husiatyna**, (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska: w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia: w Chabówce do Zakopanego: w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu: z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płasz. 8.48 rano).
8.46	„ „ osobowy „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa	
8.54	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8.40	rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00	przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc: w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa: we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi: w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja: w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.12	„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	
1.30	po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa	**do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.
1.39	„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	
1·50	po poł. pociąg mięszany Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49	po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna: w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala: w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu: we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.
3.07	po poł. pociąg osobowy Nr. 35 z Krakowa	**do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
3.20	„ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa	
3.27	„ „ „ „ „ „ „ przystanku	
6.15	wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa	**do Stróż** (przez Tarnów): ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Stróżach do Nowego Sącza.
6.25	„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	
7.33	wieczór pociąg osobowy Nr. 37 z Krakowa	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
7.45	„ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa	
7.55	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8.00	wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38	wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00	wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czernowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacza; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.10	„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	
9.40	wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.**
9.51	„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	
10·50	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa: w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa: w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.01	„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	
11.10	w nocy pociąg osobowy Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy.**
11.25	„ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa	
11.32	„ „ „ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.26	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja i Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła: w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.13	rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku	**z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę), ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa: w Zagórzanach z Gorlic.
6.20	„ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa	
6.33	„ „ „ „ 34 „ Krakowa	
6.40	rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa	**z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola, (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Bukaresztu: we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
6.50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.17	rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa	**z Wieliczki.**
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.45	rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46	rano pociąg osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku	**z Suchy**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
7.55	„ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa	
8.10	„ „ „ „ 26 „ Krakowa	
8.33	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Tarnowie od Nowego Sącza.
8.45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.13	przed poł. pociąg osob. Nr. 1033 do Podgórza-przyst.	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej.
10.20	„ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa	
10.36	„ „ „ „ „ 36 „ Krakowa	
11.24	przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa	**z Wieliczki.**
11.40	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
1·10	po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18	po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz: w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Krzeszowie od Jasła: w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
1.30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.24	po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**: ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Koszyc, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
4.27	po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku	**z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę,) ma połączenia w Nowym Zagórzu od Bupesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4.35	„ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa	
4.40	„ „ „ „ „ 32 „ Krakowa	
6.14	wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa	**z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.25	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.35	wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa	**z Wieliczki.**
6.50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.10	wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42	wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.00	„ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa	
9.13	„ „ „ „ 38 „ Krakowa	
9.31	wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławocznego i Stryja; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarn wie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.